

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 3 do 6 popołudni.

Adres Redakcyi: Suwałki, ulica Główna № 96.

W GIMNAZJUM 7-mio KLASOWEM PRYWATNEM

Z WYKŁADOWYM JĘZYKIEM POLSKIM,

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSYONATEM

KAZIMIERY ŻULIŃSKIEJ

w Suwałkach, ulica Chłodna № 7

Egzaminy nowowstępujących uczennic odbywać się
będą w czasie od 15 Maja do 1 Czerwca, po waka-
cyach zaś od 27 do 30 Sierpnia.

LEKCJE ROZPOCZNĄ SIĘ D. 1 WRZEŚNIA R. B.

ZARZĄD SZKOŁY HANDLOWEJ

W SUWAŁKACH

podaje do wiadomości, że przedwakacyjne egza-
mina dla nowowstępujących uczniów odbywać
się będą od dnia 5 do dnia 9 czerwca r. b.;
zaś po wakacyach—od dnia 23 do 31 sierpnia.
Zakończenie roku szkolnego nastąpi w dniu 27 czerwca,
a rozpoczęcie nowego roku—w dniu 1 września.

SAMOOBRONA NARODOWA.

Podzielając w zupełności humanitarne zasady wyra-
żone w artykule p. t. „Dwie miary“ *) i z duszy życząc,
aby każdy naród otrzymał należne mu prawa, nie mogę
zgodzić się z autorem, żeby było obowiązkiem polaków
czynem popierać cywilizację rusińską lub litewską, gdyż
w przeciwnym razie mają oni prawo nas nazywać wro-
gami ich kultury.

Bezwarunkowo prawdziwy patriotyzm musi dążyć do
uszlachetnienia i rozwoju własnego narodu, bez krzywdy
dla innych, ale nikt nie ma prawa wymagać od narodu,
który jest sam wynaradawiany, ażeby czynem popierał
interesa innych narodowości, a tem samem z koniecz-
ności zaniedbywał interesa własnego narodu.

*) Patrz №№ 6 i 7. (przyp. red.).

Kto daje ponadto, kto czyni ofiarę z interesów swo-
jego narodu, nie otrzymując dla niego nic w zamian,
popelnia przestępstwo, gwałci jego instynkt samozacho-
wawczy, a pogwałcenia takiego nigdy sprawiedliwość
dziejowa nie pozostawia bez kary.

Dosyć w historii naszej mamy bezmyślnych po-
święceń dla innych: ratowaliśmy Austryę w dobie odsie-
czy Wiednia, kiedy nasz własny byt był zagrożony—i
taż sama Austrya w niespełna sto lat dokonała rozbioru
Polski. Mieszczyliśmy się do wewnętrznych ruchów rewo-
lucyjnych w imię altruistycznej walki o wolność innych,
marnowaliśmy siły tak potrzebne dla obrony własnej
wolności i bytu i przekonaliśmy się—dobitnie, jak te po-
święcenia oceniły Niemcy i Francya.

Wobec litwinów nigdy nie byliśmy narodem zabor-
czym. Obecnie związek polityczny między Polską a Lit-
wą nie istnieje; możemy współczuć jej rozwojowi kultu-
ralnemu, lecz dbać o interesa narodowe Litwinów więcej
niż o własne, byle zadowolnić nie tylko wszelkie ich żą-
dania, ale i wszelkie uroszczenia, nie pytając na-
wet, czy oni równie gorliwie o nasze dbają,—byłoby to
z poniżeniem własnej godności narodowej. Prąd nam
wrogi wśród Litwinów, jest niewątpliwie chwilowym
obłędem zdeprawowanej szkoły radykalizującej intelligen-
cyi. Wiekowe tradycje, zbliżony poziom kultury, wspól-
ność religii pozwalają przewidywać przebudzenie się zdro-
wej polityki narodowej wśród litwinów i trwałego sojuszu
z nami, opartego na poszanowaniu wzajemnych praw i
obowiązków w imię wspólnych celów.

Nie godzę się również z drugim zdaniem autora,
że ofiary powinniśmy ponosić na rzecz moralności mię-
dzynarodowej i cywilizacji, gdyż takowe mają stanowić
jeden z tytułów naszego prawa do bytu. To ostatnie
przysługuje tylko narodom o silnej indywidualności, umie-
jącym o ten byt walczyć—i zwyciężyć. Jak z człowie-
kiem bez charakteru, również i z narodem nikt się nie
liczy.

Wszelkie ofiary altruistyczne w życiu naszego narodu,
każdy wyzyskał, ale nikt dotychczas nam za te ofiary nie
odpłacił.

Powinniśmy dążyć, ażeby narody w swych stosun-
kach wzorowały się na przepisach moralności indywidu-
alnej, ale dopóki narody inne nie rządzą się ideałami, za-
nim opinia powszechna państw nie wypowiada bezwzględ-

nej walki bezprawiu i gwałtom międzynarodowym,—dotąd narody słabsze, aby uniknąć zagłady, nie mogą rozpraszać swych sił na arenach międzynarodowych. Przeciwnie dla zachowania swego bytu ludy słabsze powinny skupiać się w pracy nad rozwojem charakteru indywidualnego, nad podniesieniem swych sił jak moralnych, tak i materalnych, na wytworzenie ścisłej solidarności, która jedynie może ich ochronić od zaniku i znieprawienia.

My na ustach mamy zawsze hasła moralne, najbardziej idealistyczne i oderwane od życia, a rzeczywistość bije nas po głowie i zastaje bezradnych.

Narodom, których byt jest zagrożony, mniej hasel, a więcej czynów potrzeba. Nie żądamy od siebie, abyśmy byli zbawcami świata, bo na to zabiedni i bezsilni jesteśmy. Bohaterów mieliśmy wielu, ale zawsze brakło nam dobrych żołnierzy w służbie narodowej, brakło nam karności i spoistości.

Zacznijmy pracę od podstaw, a gdy przeobrazimy się w naród spoisty i karny, to niema obawy, żebyśmy się poniżyli do nadużyć i gwałtów—to nie leży w naszym charakterze. Naród duchowo wielki nie zdolny jest do czynów podłych.

Nie krzywdźmy innych, ale i od siebie nie żądamy zbyt wielu ofiar dla innych.

G. Z.



PROJEKT REFORM AGRARNYCH.

Dokończenie.

Dla polepszenia bytu małorolnych autorowie proponują ustanowienie minoratów włościańskich, tamujących parcelowanie niżej 10 morgów i powołanie do życia instytucji do nabywania ziemi od większej własności i tworzenia kolonii dziesięciomorgowych, które mają być nadawane włościanom na prawie dzierżawy dziedzicznej. Myśl utworzenia instytucji, któraby udostępniała włościanom posiadanie własności gruntu w najszerszym zakresie, jest słuszną, lecz nie nową; czy zaś są pożyteczne dzierżawy dziedziczne z prawem zmiany warunków w trakcie trwania dzierżawy ze specjalną zależnością w prawie własności od gmin,—o tem wspomniałem wyżej.

Autorowie słusznie wykazują konieczność podniesienia kultury ziemi. Tutaj należy przede wszystkim doprowadzić do stanu użyteczności 1102956 morgów nieużytków i 1780816 morgów pastwisk i w tym celu należy pośpiesznie skolonizować i skomasować grunta włościańskie.

Między środkami wykonawczymi programu, w celu uzyskania ziemi potrzebnej do kolonizacji, autorowie proponują przymusowe wywłaszczenie majątków przeciążonych długami; tu pozwolę sobie wątpić w szczerość autorów; majątki przeciążone długami same długo ostać się nie mogą i będą wystawiane na licytację; więc dla nich nie ma potrzeby ustanawiać przymusowego wywłaszczenia. Z zasadą zaś przymusowego wywłaszczenia większych majątków dla stworzenia minoratów

włościańskich wogóle zgodzić się nie można, gdyż wywłaszczenie przez państwo może być dokonane tylko z tytułu prawa publicznego, np. eksproprowacje kolejowe, wodne i t. p., ale nie z tytułu prawa prywatnego, aby uzyskane w ten sposób grunta podzielić między innych.

Postulat autorów ustanowienia w każdej miejscowości co pewien czas stałej ceny na ziemię, dotychczas nigdzie nie jest jeszcze uwzględniony; praktykuje się to tylko co do cen na przedmioty koniecznej i powszechnej potrzeby.

Z tych postulatów, w związku z żądaniem ograniczenia spadkobrania w liniach bocznych i przekazywania dóbr w testamencie osobom obcym, wyraźnie widać, że autorowie są zwolennikami nacyonalizacji ziemi i dążą do konfiskaty majątków za odszkodowaniem; tymczasem taka reforma, któraby nawet z rządu krajowego uczyniła jeneralnego na cały kraj wytworcę,—nie wydałaby pożądanego owocu ani pod względem społecznym, ani pod względem ekonomicznym. Stanowczo nie można przypuścić w kierunku ekonomicznym, według dotychczasowych doświadczeń, iżby rząd na każdym polu zdołał gospodarzyć skutecznie. Rolnictwo zaś nie nadaje się wcale a wcale do gospodarstwa publicznego, ani nawet pół-publicznego; tu właśnie potrzeba osobistego dozoru ze strony gospodarza, który znowu najsumienniejszy zwykł postępować wtedy, gdy się czuje właścicielem ziemi.

Co do potrzeby zaprowadzenia hipotek, zniesienia stanowości włościańskiej i usunięcia służebności—dwóch zdań być nie może.

Projekt podatku gruntowego postępowego jest zupełnie dowolny i nie uzasadniony; jedynie słuszną, ogólnie przyjętą w teorii zasadą, jest powszechny podatek postępowy od dochodu.

Reformy o charakterze ogólnym, jako to: oświata, uspołecznienie ludności wiejskiej, popieranie stowarzyszeń współdzielczych i związków, tworzenie biur prac, oraz emigracyjnych i t. p. przez wszystkich są uznawane.

Gustaw Zabłocki.



Z POWODU ARTYKUŁU: „PRECZ Z SZOWINIZMEM“.

W notatce z № 5 pod powyższym tytułem p. A. M. piętnuje należycie artykuł gazety „Vilniaus Žinios“, zawierający nową wiązkę wymysłów i wymysłań na polaków z powodu jakiejś anonimowej pogroźki, otrzymanej przez jednego z litwinów, czy litwomianów. Wystąpienie p. M. jest i szlachetne i potrzebne; powoduje ono jednak parę zastrzeżeń i uwag następujących:

1. Wystąpienie gazety „Vilniaus Žinios“ jest przede wszystkim więcej niż szowinistyczne. W ogólności w ostatnich czasach nadużywamy epitetu: „szowinizm“ i „szowinistyczny“ tam zwłaszcza, gdzie bliżej charakteru pewnego kierunku, lub postępcu określać nie chcemy. Miotanie obelg na naród z powodu jakiegoś anonimu jest czynem niegodnym i jako taki owo wystąpienie gazety oceniane i piętnowane być winno.

2. O litwinach i ich aspiracjach narodowych wszystkie pisma polskie, nietylko wymienione przez p. A. M.

odzywają się przychylnie. Niema stronnictwa w Polsce, któreby potępiało dążenia kulturalno-narodowe litwinów; mogą one jedynie krytykować niepolityczne wystąpienie litwinów, a przede wszystkim ich antypolskie poglądy i bezcelowe przeciwko polakom wycieczki, a miotania się zaś w rodzaju w mowie będącego artykułu, jako nie kwalifikując się do polemiki uczciwej, pomijają milczeniem.

Życzliwość ku litwinom nie jest monopolem „Nowej Gazety” i jej adherentów, a jest u Polaków ogólną i czerpie swe źródło w najlepszych wzajemnych w ciągu szeregu stuleci stosunkach. Tak trwało dopóki niezgoda dwóch narodów nie stała się potrzebną komuś trzeciemu. Uznając zatem krytykę rzeczową niewłaściwego wystąpienia p. M. do naszego ogrodu uważam za cel hybiony.

3. Dobry i przystępny jest sposób przedstawiania pewnych kwestyi, a przede wszystkim dawanie nauk etycznych za pomocą porównań i przypowieści. Pan A. M. trzyma się tej metody i przeprowadza porównanie, a co najmniej koordynuje szowinizm litewski z „Vilniaus Žynios” i głosowanie litwinów w Wilnie za Lewinem z szowinizmem (!) polskim, który nie powołał 4 do 5 żydów jako posłów z Królestwa. Zdaje się właśnie, że to jest celem i najważniejszą częścią artykułu p. A. M. Nie można oceniać jako objawów współrzędnych nędznych wycieczek lichego pisemka z akcją narodową, która cały kraj objęła, a przez wybór przedstawicielswa pozyskała zaufanie narodu. Należąc do innego stronnictwa, można nie zgadzać się z pewnym kierunkiem politycznym, można w nim upatrywać pewne rysy szowinistyczne, nie można jednak pracy narodowej i świadomej stawiać w jednym rzędzie z pianą złośliwych i niepoczytalnych insynacyj osławionego dziennika i jedno i drugie nazywać szowinizmem. Co innego są grube wymysły i oszczerstwa miotane na naród, a co innego błędy polityczne, o ile pewne fakty i sposoby działania ocenia się z innego punktu widzenia. Działalność polityczna organu „Vilniaus Žynios”, budująca na fałszywych poglądach historycznych i społecznych przyszłość Litwy, traci grunt pod nogami, jest akcją apolityczną; działalność stronnictwa demokratyczno-narodowego obejmując kraj cały stoi na obszernej podstawie narodowej i społecznej, ma poza sobą lud, dąży do ziszczenia ideałów narodowych, których przecie p. M. nie odmieni; ma więc prawo p. M. krytykować metodę. Szowinizm nie jest ideą (!) ani dobrą, ani wstrętną, jest to pewna metoda postępowania. Brak posłów żydów z Królestwa w Izbie nie jest, „okpiwaniem sprawiedliwości”, jak uprzedmie wyraża się notatka, a jest wynikiem stosunku ludności w różnych miejscowościach i tendencji żydów do wyodrębnienia się. Warszawa, serce Polski, nie miała możliwości odstąpić jednego z dwóch mandatów przedstawicielowi ludności żydowskiej; nasi posłowie muszą przeto bronić żydów jako równoprawnych obywateli kraju. Nie my zresztą wydawaliśmy przepisy ograniczające żydów, których równouprawnienie w zasadzie istnieje od czasów Wielopolskiego. Jaki zaś sposób miała Warszawa narzucić posła żyda prowincyi, gdzie żydzi wszędzie byli w znacznej mniejszości? Możeby nam wskazał sz. autor artykułu? Przykład Petersburga nic nie mówi: Petersburg jest miastem kosmopolitycznym i posiada kilku przedstawicieli; Rosya zaś ma ich kilkuset i nie ma obawy znalezienia się w mniejszości. Gdyby Warszawa miała trzeciego posła,

jak to zresztą należało się jej słuszenie, ofiarowałaby zapewne ten mandat żydowi; potworna ordynacya wyborcza i tutaj rzuciła kość niezgody. Oprócz względów powyższych usprawiedliwia rezultat obecny absolutnie konieczna solidarność koła polskiego. Po wyborach w Suwałkach koło ma 34 posłów; a w czasie akcji wyborczej, rezultat nie był wiadomy. Co mogło się stać z tą solidarnością, gdyby weszło kilka osobistości, któreby te solidarność zerwały? Polityka nie jest od wywieszania sprawiedliwości, jak tego widocznie pragnąłby p. A. M. Pójście za taką radą byłoby zaparciem się siebie i wielce ryzykownem przedsięwzięciem politycznem. Odrzucenie solidarności koła przez pewne partie polityczne, musiało wywołać środki ostrożności. To jasne! Natomiast nie jest mi jasne, dlaczego poseł starozakonny, dla nas jest równie upragniony, czy będzie on za autonomią, czy przeciw niej wystąpi. Pan M. rozumie to w ten sposób, że poseł żyd, żądający autonomii będzie słuchany z dziesięć razy większą uwagą (dlaczego dziesięć?) niż polak; przeciwny zaś autonomii, przez to sam wyjedna nam nagrodę za naszą tolerancję narodową i sprawiedliwość polityczną w postaci.... tejże autonomii.

Leon Wiszniewski.



ZE SPRAW SZKOLNYCH.

Przewodnią myślą założycieli istniejącej od 4 miesięcy w naszym mieście Polskiej Szkoły Handlowej było kształcenie nie tylko umysłów, ale i charakterów naszej młodzieży, to też Szkoła wytrwale i konsekwentnie od najpierwszych swych kroków do celu tego dążyć poczęła pod wytrawnym kierunkiem swego energicznego dyrektora p. W. Grabińskiego, i przy gorliwym współdziałaniu całego ciała nauczycielskiego. Wychodząc wszakże z zasady, że szkoła i najbliższe otoczenie dziecka, jego rodzina, wzajemnie sobie pomagając i wzajemnie się uzupełniając, stanowią dopiero ową szkołę życia, gdzie młodociane umysły, wzbogacając się stopniowo zdobywaną wiedzą, i charaktery, nabierając hartu i dzielności, składają się na całość harmonijną, Suwalska Szkoła Polska stara się zapewnić sobie w swem szczytnem zadaniu—wychowaniu młodzieży—jaknajszerszy współudział ze strony rodziców powierzonych jej wychowawców.

Wyżej wyszczególnione motywy powodowały Dyrektorem Szkoły, gdy rozesyłał do rodziców i opiekunów uczniów zaproszenia na 1 Kwietnia do gmachu Szkoły dla wspólnego omówienia spraw szkolnych i wychowawczych—i oto w oznaczonym dniu, o 3 popoł. w obszernej sali klasy IV stawiło się przeszło 120 rodziców, krewnych i opiekunów uczniów wraz z całym ciałem pedagogicznym ze swym dyrektorem na czele. Posiedzenie zagał dyrektor przemówieniem, w którym wyjaśnił zgromadzonym cel konferencyi, przyczem zaprojektował prowadzenie obrad w następującym porządku: 1) wychowanie moralne, 2) spowiedź Wielkanocna uczniów katolików, 3) uniformy, 4) o godzinach wykładowych, 5) finanse Szkoły, 6) nauka i wychowanie, 7) biblioteka szkolna, 8) higiena, 9) kwestye ogólne.

Co do punktu pierwszego, rodzice przyrzekli najszer-

sze poparcie ze swej strony dążeń Szkoły w kierunku wychowywania uczącej się młodzieży w duchu wysoce moralnym.

Następnie rodzice i opiekunowie uczniów wyrazili żądanie, żeby wszyscy uczniowie jak niższych, tak i wyższych klas obowiązani byli odbyć spowiedź Wielkanocną, na co otrzymali od dyrektora zapewnienie, że w tym celu zostanie zaprowadzona przez ks. prefekta specjalna kontrola i że ci rodzice, synowie których nie odbyli spowiedzi, zostaną o tem zawiadomieni.

Dalej dyrektor prosił rodziców, ażeby wszyscy uczniowie szkoły ubierali się przynajmniej w mundurowe czapki i zaniechali cywilnych, jak również noszenia długich butów i lasek.

Następnie rodzice prosili, żeby ich zawiadamiać o godzinach wykładowych opuszczanych przez uczniów. Dyrektor objaśnił, że w Szkole wprowadzone są kontrole, w których wykładowcy oznaczają każdego ucznia, który na wykładzie nie był, albo się spóźnił; następnie opiekunowie klasowi od uczniów nieobecnych lub spóźniających się, wymagają usprawiedliwienia, zaświadczonego listem rodziców lub opiekunów. W dalszym ciągu zawiadomiono rodziców, że wszystkim uczniom rozdane są dzienniki, w których o godzinach opuszczanych przez uczniów, dla wiadomości rodziców będą wpisywane stosowne adnotacje.

Jeden z rodziców prosił, żeby uczniom szkoły wzbrowić gry w bilard w miejscach publicznych, na co oświadczone rodzicom, że od pewnego czasu uczniowie w bilard nie grają i że utrzymujący bilardy zobowiązali się nie wpuszczać uczniów do sal bilardowych.

c. d. n.

Jastrzębiec.

KRONIKA SĄDOWA.

Rok ubiegły, który tak fatalnie zaważył we wszystkich dziedzinach życia społecznego, wywarł również swój wpływ w dziedzinie sądownictwa, o czym może świadczyć chociaż pobieżny rzut oka na ilość i jakość spraw, które wniesione zostały do Sądu Okręgowego Suwalskiego w wydziale Cywilnym. Otóż, w ubiegłym roku wniesiono do Sądu Suwalskiego 765 spraw, kiedy w poprzednim roku 1904 spraw tych było o 119 więcej.

Słuszne więc były utyskiwania adwokatury miejscowej na ciężkie czasy, zwłaszcza gdy się przyjmie pod uwagę, że z liczby 765 spraw, zaledwie 439 było spraw właściwych, t. j. z powództwa, pozostałe zaś 326 były to właściwie różne drobne podania, dające zyski wyłącznie pokątnej adwokaturze. Lecz i te 439 spraw były przeważnie drobne, przedstawiające wartość powództwa zaledwie 661000 r., czyli po 1500 r. na sprawę.

W pierwszej kategorii spraw z powództwa, przeważną część, bo 243, stanowiły tak zwane pospolicie „rewersówki,” t. j. powództwa wynikające z rewersów i obligów rejentalnych; dalej następują sprawy o grunta i o unieważnienie darowizn; tych ostatnich złożono w sądzie przeszło 40. Smutny to objaw, bo powodami w tych sprawach wystąpili ojcowie, którzy chcąc odpocząć na stare lata, wyzbyli się swojej ziemi, obficie zlanej krwawym potem, na rzecz swych synów w nadziei, że ci zapewnią im kawałek chleba na starość, czyli, jak powiada Rey-

mont, „poszli na wycugi.”—Lecz, niestety, niewdzięczni synalkowie, nie mogąc doczekać się rychłej śmierci swych dobroczyńców w większości wypadków brutalnie zachowują się wobec swych ojców, odmawiają dostarczania im ordynarji i tem zmuszają do wystąpienia na drogę sądową—o unieważnienie darowizn.

Ostatnią rubryką pierwszej kategorii spraw w ilości 28, stanowiły powództwa, w których żony wystąpiły przed oblicze sądu o pozbawienie swych mężów przysługujących im praw zarządu osobistym majątkiem swych połowic.

Słyszałem nieraz oburzenie naszych emancypantek na to, że prawo cywilne Królestwa Polskiego ogromnie je pokrzywdziło i oddało je w zupełną niewolę brzydszej połowy rodu ludzkiego. Nie przeczę, że niektóre artykuły obowiązującego u nas prawa cywilnego stanowią przeżytki tej epoki, kiedy na mężatki zapatrywano się jako na lalki, niezdolne do zarządu nawet swym osobistym majątkiem; dziś czasy się zmieniły i nieraz mężatki dzielniej pracują, zwłaszcza na polu ekonomicznym, niż ich zbławizowani mężulkwowie.

Ale dla tych dzielniejszych jednostek płci pięknej prawo cywilne pozostawiło furtki, przez które mogą się wymykać z pod jarzma małżeńskiego; jedną z takich furtok jest 192 art. prawa cywilnego z 1825 roku, który pozwala mężatkom prosić sąd o pozbawienie swych małżonków prawa zarządu ich osobistym majątkiem w tych wypadkach, gdy mąż do tego stopnia niedołężnie prowadzi interesa, że kapitałom żony zagraża niebezpieczeństwo. W naszej gubernii w przeszłym roku 28 mężatek skorzystało z tego prawa i ocaliło swoje, fikcyjne nieraz, posagi. Gdy czuły małżonek porzuci swoją małżonkę, ta również może wystąpić przed sąd i prosić o upoważnienie nie tylko do zarządu, ale nawet do sprzedaży swego osobistego majątku; wprowadzie takich liberalnych artykułów prawo nasze cywilne posiada niezbyt wiele, lecz w przyszłym samorządzie lub autonomii królestwa piękna nie omieszką zapewne upomnieć się w sposób stanowczy o swe słuszne prawa. W drugiej kategorii spraw, pokaźne miejsce zajmują podania o przyznanie atestatu ubóstwa; takich podań w zeszłym roku złożono aż 50, z których sąd 41 uwzględnił. Jest to zbyt wiele podań w stosunku do 439 spraw z powództwa, bo aż 10% ogólnej ich liczby. Niezmierna ta ilość z jednej strony świadczy o ubóstwie mieszkańców naszej gubernii, a zwłaszcza powiatów Suwalskiego, Augustowskiego i Sejneńskiego, skąd głównie napływają te podania, z drugiej zaś strony wypływa z łatwości, z jaką podobne świadectwa można uzyskać od sądu; mianowicie, podług obowiązujących u nas przepisów proceduralnych, dość jest przedstawić świadectwo od wójta o niezamieszalności danego osobnika i jego rodziny, a uzyskać takowe przy dobrej zażyłości z wójtem bardzo łatwo i atestat ubóstwa uzyskany. Nie chcę być źle zrozumianym i wpaść w podejrzenie, że jestem przeciwnikiem tego, aby najubożsi mieli zapewnioną możliwość wymiaru sprawiedliwości, ale zdaniem mojem, możliwość uzyskania atestatu ubóstwa od sądu powinna być ujęta w pewne racjonalniejsze przepisy, przynajmniej jak to ma miejsce w Prusach;—tam, zanim sąd przyzna stronie atestat ubóstwa, rozpatrzyć powinien przedstawione przez petenta dowody rzeczowe i gdy się przekona, że sprawa kwalifikuje się do wygrania, przyznaje ubóstwo.

U nas łatwość uzyskania atestatu ubóstwa wpływa, rzecz można, demoralizująco na ciemnych włościan, nieznających się na prawie, rozwijając w nich żylkę do pieniactwa i wszczynania najniesłuszniejszych spraw; fakta świadczą o tem najlepiej, bo prawie wszystkie takie powództwa, pomimo obrony przy pomocy adwokatów, zostają przez sąd uchylane, jako niemające żadnych prawnych podstaw; z tej racji nawet młodzi adwokaci, rozpoczynający swą karierę, niebardzo są radzi, gdy sąd ich wyznacza z urzędu do prowadzenia spraw z ubóstwa, ponieważ sprawy te wcale nie robią im rozgłosu. Następne miejsce w drugiej kategorii spraw zajmują podania o przyznanie osób niewiadomych z zamieszkania za zanikle; takich podań złożono 40, co świadczy o znacznej emigracji do Ameryki, spowodowanej chęcią uwolnienia się od wojskowości; dalej następują podania, w liczbie 36, w których żony wystąpiły przed sąd o upoważnienie ich do czynności cywilnych w nieobecności mężów; zatem—podania o sprostowanie aktów stanu cywilnego w liczbie 27. Imponująca ta liczba prawdopodobnie jest wynikiem z jednej strony tego, że czynność sporządzania aktów cywilnych przez organistów prowadzona jest niedbale, z drugiej zaś strony—że akta te sporządzane są w języku urzędowym, mało zrozumiałym dla mieszkańców, zwłaszcza wiejskich, wobec czego zdarzają się tak fatalne pomyłki, że zamiast imion żeńskich wpisywane są do aktów imiona męskie, naprzykład zamiast „Józefa”—Józef, zamiast „Walentyna”—Walenty i t. d. Następną rubrykę stanowią sprawy mające za swój przedmiot podział pieniędzy między wierzycielami dłużnika, którym w większości wypadków bywa włościanin; spraw takich do jednego tylko sądu okręgowego, pomijając sądy gminne, wniesiono w roku zeszłym 53—czyli tyleż osad włościańskich sprzedanych zostało za długi, najczęściej lichwiarskie. Cyfra ta dość wymownie świadczy o opłakanym stanie własności włościańskiej, nie posiadającej łatwego i niskoprocentowego kredytu. Pocięszającym natomiast objawem jest ostatnia rubryka spraw: mianowicie w 1905 r. złożono do sądu tylko 4 podania o rozwiązanie związków małżeńskich, naturalnie wśród wyznawców mojżeszowych; cyfra ta jest niezmiernie nieznaczna, jeżeli się przyjmie pod uwagę tę łatwość, z jaką podług kanonów prawa mojżeszowego można uzyskać rozwód—wystarcza bowiem do tego zobopólna zgoda małżonków; a pomimo takiej łatwości do zerwania nieznosnych nieraz więzów, tylko w czterech wypadkach w ciągu roku małżonkowie skorzystali z przysługującego im prawa. Okazuje się, iż obawy namiętnych przeciwników rozwodów, obawiających się, aby łatwość otrzymania takowych, nie spowodowała ruiny stosunków rodzinnych—są zupełnie płonne i sprzeczne z prawdą życiową.

Servus.



Pomnik w Boguszach.

Wielowiekowa walka Polski z zaborczym zakonem krzyżackim zakończona została w r. 1466 przez pokój w Toruniu. Zwróciwszy Polsce Pomorze z ziemią Chełmińską i część Prus zachodnich z Malborkiem i Warmią, utrzymali się krzyżacy przy Prusach wschodnich ze

stolicą Królewcem, lecz zmuszeni byli uznać nad sobą zwierzchnictwo Króla Polskiego Kazimierza Jagiellończyka.

Na gruzach potęgi krzyżackiej następca Kazimierza Zygmunt I dobrowolnie stworzył nowe państwo, które skrzystalizowało całą etykę krzyżacką i umiało ją zrealizować.

W roku 1525 stanęła w Krakowie umowa, mocą której Albrecht, margrabia Brandenburski, ostatni mistrz krzyżacki uznany został przez Zygmunta za dziedzicznego księcia Pruskiego, z obowiązkiem składania Królowi Polskiemu hołdu. Taki był początek Królestwa Pruskiego, jako jednostki politycznej. Na uwiecznienie tej chwili dziejowej Albrecht Pruski wystawił w roku 1545 niewielkich rozmiarów pomnik na granicy lennego swego państwa. Pomnik ten przetrwał do dni naszych na samej linii granicznej w niewielkiej odległości od stacji kolejowej Grajewo, w gminie Bogusze, powiatu Szczuczynskiego. Należy oddać słuszość prusakom, że nie zaniedbują tej tak doniosłej dla swego państwa pamiątki. Co pewien czas pomnik bywa starannie restaurowany.

Rzecz charakterystyczna, że prusacy zapoznawszy całą moralną i ideową myśl usymbolizowaną w owym pomniku, nie zapominają jednak upomnieć się każdą razą o zwrot połowy kosztów, wyłożonych na odnowienie pomnika. Koszta te wynosiły w roku 1820—140 marek; w roku 1843—60 marek i w 1883 roku—110 marek. Połowa tych kosztów na kateryczne żądania władz pruskich bywa im zwracana.

B. P.



Stanisław Gawroński.

Na posła do Rady Państwa został wybrany między innymi obywatel naszej gubernii p. Stanisław Gawroński, urodzony w 1861 r. Ukończył VI gimnazjum w Warszawie, wydział prawny w Aix en Provence i wydział agronomiczny w Hull. Jest to człowiek wybitnego umysłu, demokratycznych przekonań i nadzwyczaj czynny.

W dobrach swoich jeden z pierwszych w naszej gubernii założył ochrony dla dzieci. Mieszkając pośród ludności litewskiej dbał o dobrobyt tejże, był inicjatorem i założycielem kilku spółek rolniczych. W towarzystwie rolniczym jako vice Prezes usilnie popierał wprowadzenie alfabetu łacińskiego do pism litewskich i wogóle zawsze i wszędzie dokładał starań, żeby między narodem litewskim i naszym panowała harmonia. W ostatnich miesiącach w Petersburgu starał się o wprowadzenie w szkołach elementarnych na Litwie języka litewskiego zarówno jak u nas języka polskiego. Podjęte jego staraniem dzieło „Statystyka Rolnicza” gubernii Suwalskiej uzyskała nagrodę na wystawie Wileńskiej. Obecnie opracowuje statystykę szczegółową gubernii Suwalskiej. Rada Państwa zyskała w nim dzielnego obrońcę praw narodowych i demokratycznych.



Dziwolągi językowe.

W № 3 naszego Tygodnika zamieściliśmy artykuł p. Servusa o czystości naszej mowy. Przywiązując ogromną wagę do sprawy poruszonej przez szanownego autora, otwieramy z dniem dzisiejszym w naszym piśmie rubryczkę pod tytułem „Dziwolągi językowe” i będziemy w nich zamieszczać błędy, w mowie i piśmie popełniane, jakie zauważymy na naszej niwie Suwalskiej lub jakie zauważą nasi czytelnicy i łaskawie nas o nich powiadamiać zechcą.

Mamy nadzieję, że nasze „Dziwolągi językowe” będą jedną z owych niezliczonych cegiełek, które kiedyś złożą się na budowę piękną i trwałą i że dzięki owym cegiełkom właśnie stopniowo wyrzucimy z naszej mowy wszystkie chwasty i stanie się ona czysta, poprawna i wolna od wszelkich naleciałości.

1. Źle jest mówić: jestem bez „mankiet”, nie włożyłem „kalosz”; trzeba powiedzieć: jestem bez *mankietów*, nie włożyłem *kaloszy*.
2. Nie mówi się: „umezgać” na czarno, a tylko *umazać* na czarno.
3. Źle jest mówić: „założyć” w lombardzie rower, trzeba powiedzieć: *zastawić* rower.
4. Nie mówi się: pojechałem „na sankach”, a tylko: pojechałem *sankami*.
5. Popełnia błąd ten, kto mówi: „poszłem” do bióra, „poszedłam” do kościoła; Należy mówić: *poszedłem* do bióra, *poszłam* do kościoła.

Czystość naszej mowy.

W № 3 „Tygodnika Suwalskiego” zamieszczony został artykuł „Dbajmy o czystość naszej mowy”, w którym niejaki Pan Servus oskarża ogół polski o kaleczenie swej mowy i nawołuje do uszlachetnienia jej przez należyte zapoznanie się z gramatyką polską. Lecz ja śmiem zapytać szanownego autora wspomnianego artykułu, kto temu wszystkiemu (jeżeli nie w zupełności, to po większej części) winien, czy nie sam Pan S. i jemu podobni?

Takie przekręcanie słów w rozmowie daje się słyszeć (pomijając lud prosty—roboczy) przeważnie u ludzi przybyłych ze wsi—których jest bardzo dużo—i zajmujących niskie posady z marnym wynagrodzeniem i przez to samo niemających najmniejszej możliwości zbliżenia się z tą klasą ogółu, która dużo mogłaby pomódz upośledzonym do poprawienia ojczystej mowy. Więc jakże ma mówić poprawnie taki przybyły do miasta, jeżeli nie tylko, że niema wstępu do domu porządniejszego, lecz w biurze szanowny arystokrata polak inaczej do niego nie przemówi jak urzędownie, chociażby w całym gmachu biórowym było ich tylko dwóch. Zbytecznie domagać się, że dobierając sobie do towarzystwa takich, jak sam, nie może niczego nauczyć się i że teoria bez praktyki bardzo mało pomaga, szczególnie w danym wypadku, chyba że przy szalonej energii.

Odpowiedź Pana S. pewna i stanowcza, że są czytelnicy, bierz książki polskie, czytaj dużo i z uwagą, a wszystko będzie dobrze. Co prawda, to prawda. Lecz nie-

stety! z tej prawdy może korzystać tylko ten, który jej mało potrzebuje. Dla czego? A bardzo naturalnie, bo ci wszyscy co wyrażają się niepoprawnie, to albo nie mieli możliwości więcej kształcić się, albo przez zwyczajne rozmawianie, że to i tak już aż zawiele i przez to samo, rzuceni sami sobie, spotykają wyżej wymienione warunki życia. Ale to jeszcze nie wszystko, lecz o tem pomówimy w przyszłości.

M. T.

PRZEGLĄD PRASY.

O GODNOŚĆ NARODOWĄ.

Czas nam skupić się znowu dokoła własnych ołtarzy. Czas nam już spojrzeć krytycznie poprzez dymy uwielbienia na nowe bóstwa, które zająć mają miejsca w świątyniach duszy naszej; czas nam podnieść korzące się przed nimi czoła, otrząsnąć mózgi z hypnozy, rozbudzić w piersi poczucie własnej godności.

Nie na tem ma ona polegać, abyśmy urabiali w sobie zarozumiałe przeświadczenie o własnej wyższości Licytacja o wyższość i niższość różnorodnych kultur i poszczególnych narodów jest jałowym sporem. Ale każdy naród, który do ogólnoludzkiej skarbnicy pragnie dołożyć własną daninę, musi być sobą, każdy, kto pragnie budować własną przyszłość, musi mieć poczucie swej godności. Jednostka, pozbawiona poczucia własnej wartości, nie jest w stanie należycie rozwinąć sił i zdolności swoich; człowiek, pozbawiony poczucia godności osobistej, łatwo zejdzie na moralne bezdroża. Tak samo i naród, który zaprzedał duszę swoją w niewolę obcej potęgi, czy nią będzie pięść uzbrojona, czy też modna dziś w Europie rewolucja rosyjska—naród taki nie może zachować swej samoistności, nie może rozwinąć własnych pierwiastków duchowych, przejdzie przez dzieje bezsławnie i nieplodnie. Dlatego o nowej, lepszej erze dziejów naszych, bez względu na układ stosunków zewnętrznych, mówić będziemy mogli wówczas tylko, gdy w pełni odzyskamy poczucie naszej godności narodowej.

Myśl pol.

Mam pisać krytykę. Pierwszy raz w życiu krytykę o teatrze rosyjskim w Warszawie, o teatrze Stanisławskim.

I przyszedł do mnie wówczas jeden z kolegów warszawskich i opowiedział mi rozmowę swoją ze Stanisławskim. Mówiono o Warszawie. Polak zapytał rosyjanina, czy zawita do nas w gościnę. A Stanisławski podobno odpowiedział smutnie.

— Zdaje mi się, że jeszcze nie czas na gościnę teatru mojego w Warszawie.

Co się potem stało, niewiem. Dzisiaj, na polskiej ziemi mam go powitać jak artystę artystę. A jednak wolę być szczerym i powiedzieć z góry, że po teatrze włóczyły się wczoraj jakieś cienie i jakieś upiory, które ćmiły mi oczy i mroziły duszę. Do tej wielkiej symfonii piękna dramatycznego, która tam rozbrzmiewała na scenie, duchy niewidzialne przygrywały zgrzytem. Coś nam mąciło bezpośredniość wrażeń, coś stało między nami a tą sztuką potężną, która falą promienną płynęła ku nam ze sceny.

Wobec człowieka tej miary, co Stanisławski, wolno chyba całą duszę polską odślonić. Sam przecież powiedział, że jeszcze nie czas na gościnę jego w Warszawie, sam czuł, że czas ten jeszcze nie nadszedł, choć wierzył, że kiedyś nadejdzie.

I ja tę wiarę podzielam. Ale to nowe życie rodzi się dopiero w męczarniach. Czasem krzyk zwycięstwa rwie się z piersi ludzkich,

ale głuszy go grom. Czasem ranek niesie nam powiewy majowe, a wieczór groźną wichurę. Gdzieś w dali biją dzwony na „Alleluja“, ale rzeczywistość odłania zgłiszczą i ruiny. Na widnokręgu różowi się świt, ale wokoło jeszcze mrok i noc.

W takiej to chwili przybywasz do nas, artysto rosyjski, aby Warszawę sztuką swoją oczarować. Ale czyś ty zapomnieli, że jeszcze rok temu ta sztuka, którą nas olśniewasz, szła do nas nie jak jasny anioł ludzkości, lecz jak wróg narodu naszego. Czyż dziwić się możesz, że na dnie każdej duszy polskiej odkryjesz strach i nieufność, skoro od lat Bóg wie ilu biurokracja rosyjska używała nawet teatru za narzędzie wynarodowienia? Pierwszą scenę dramatyczną w Polsce zmieniono na rupieciarnię arcyzmu. Nie żałowano nic dla opery cudzoziemskiej, dla muzy podkasanej, dla farsy ogłupiającej, żałowano wszystkiego dla przybytku poezji dramatycznej. Chodziło o to, aby naród śmiać się i bawił—nie lubiono, gdy myślał i czuł.

Czy wiesz, artysto rosyjski, że dla najpiękniejszych pereł poezji polskiej teatr warszawski miał zamknięte bramy? Czy wiesz, że gdy wczoraj dzięki twej sztuce potężnej tragedia duszy rosyjskiej stanęła przed nami w blaskach poezji, z za kulis wypełzły na scenę widma Słowackich, Krasińskich, Wyspiańskich i szemrały głośno, że ich pieśni wygnano z teatru. Myśmy te skargi słyszeli, myśmy wpatrywali się w te upiory i stygły nagle zachwyty, które ty w duszach naszych rozpalileś.

Odpowiesz może z żalem, że przychodzisz do nas, jako przedstawiciel najlepszej części narodu rosyjskiego, że przychodzisz do nas nie jako polityk, lecz jako artysta, i przychodzisz w chwili, w której w całej Rosji brzmi pieśń zwycięska o braterstwie ludów. Ale wiesz przecież, że obok logiki mózgu istnieje potężniejsza od niej logika uczucia. Cóżemy winni, że w głębinach duszy polskiej pozostała jeszcze rana niezagojona? Cóżemy winni, że między tobą a nami snują się mary smutne? One to sprawiły, że sztuki twojej, którą czcimy głęboko, pokochać jeszcze nie możemy serdecznie.

Patrz! świt idzie, ale dzień jasny jeszcze daleko. Mówiłeś wczoraj słowami Czechów: „U nas wszystko zburzone, a nic nowego nie otrzymaliśmy dotychczas“. Mówiłeś wczoraj: Dla nas jedna jest tylko pociecha: Wizja,—wizja lepszej przyszłości“. Tyś mówił o Rosji, ale nam się wydało, że mówisz o Polsce. Bo my także jedną tylko mamy radość: Wizję.

Wierzmy w jutro, ale dziś żyjemy na rumowiskach, wśród których tłuką się jeszcze nietoperze reakcji i radeby wstrzymać falę jutrzniowego światła. Uniwersytet nasz zamknięty, biblioteki wywiezione, teatr w ruinach, cała kultura narodowa, całe życie umysłowe wstrzymane w rozwoju. Wyciągamy do Ciebie ramiona, jako do zwiastuna nowej Rosji, ale stara jest jeszcze za bliska, za silnie z życiem naszym spojona, aby w uścisku polskim nie było żadnego wahania, żadnej nieufności, żadnego żalu, nie do Ciebie, lecz do narodu wśród którego synów Ty jesteś może jednym z najlepszych.

Gdy dzień jasny się zbudzi, gdy wybije godzina swobody dla wszystkich ludów państwa rosyjskiego, wtedy przyjdź Ty do nas i śpiewaj nam pieśni swojego narodu, a Polska autonomiczna słuchać ich będzie w zachwycie, niezmaconym żadną myślą ubożną, i różami wyściele drogę znakomitego artysty, syna narodu bratniego.

Władysław Rabski.

Kur. War.

KÓŁKA ROLNICZE.

Stowarzyszenia rolnicze są pierwszorzędnym środkiem podniesienia gospodarstw włościańskich, a więc poprawienia bytu włościan, tej najważniejszej w narodzie naszym warstwy. Korzystajmy więc z możliwości zakładania kółek rolniczych, a wykonamy jedno z najwyższych zadań, jakie na nas obecnie ciąży.

Ustawa Kółek Włościańskich

zatwierdzona przez p. Gubernatora Kaliskiego.

Cel Kółka.

§ 1. Celem Kółka jest podniesienie rolnictwa we wszystkich gałęziach gospodarstwa. Dla osiągnięcia tego celu Kółko na zebraniach swoich poucza członków we wszystkich działach gospodar-

stwa wiejskiego, zaznajamia ich z ulepszonymi i wypróbowanymi narzędziami rolniczymi, daje rady w kwestyi zarządzania gospodarstwem, zaprowadzenia płodozmianu, zabezpieczenia od ognia i gradu, pozyskania kredytu, regulowania stosunków majątkowych i t. p. Oprócz tego, w celu wypośrodkowania, o ile członkowie korzystają z udzielonych na zebraniach nauk i rad i starają się takowe w swych gospodarstwach zastosować, Kółko za pośrednictwem oddzielnych Delegacji lustruje gospodarstwa na gruncie, urządza wystawy inwentarzy, ziemiopłodów, narzędzi rolniczych, jako też próby.

Skład i władze Kółka.

§ 2. 1) Kółko składa się: a) z członków rzeczywistych; b) z członków honorowych.

2) Władzami Kółka są: a) Zgromadzenie członków rzeczywistych; b) Zarząd.

Członkowie.

§ 3. 1) Chcący przystąpić do Kółka winien być przedstawiony Zarządowi przez jednego z członków.

2) Zarząd stanowi o przyjęciu lub odrzuceniu kandydata bez obowiązku wymienienia powodu swojej uchwały.

3) Członkami honorowymi Kółka są ci wszyscy, którzy, nie będąc członkami rzeczywistymi, przez datki swe ciągłe lub jednorazowe odpowiedniej wysokości podają pomoc Kółku bez pretensyi do majątku Kółka.

Obowiązki i prawa członków.

§ 4. 1) Każdy członek rzeczywisty ma obowiązek: a) uczęszczać regularnie na zebrania Kółka; b) opłacać regularnie składkę roczną z góry, w ilości 30 kop.; c) poddawać się wszelkim przepisom ustawy, tudzież postanowieniom władz Kółka; d) przyjmując wybór na urząd w Kółku.

2) Każdy członek ma prawo: a) piastować wszelkie urzędy Kółka i b) stawiać wnioski do zarządu i na zgromadzeniach Kółka.

Wystąpienie z Kółka.

§ 5. Dozwolone jest każdemu, każdej chwili, jednakże z utratą wszelkich praw do majątku Kółka.

Wykluczenie z Kółka.

§ 6. Może nastąpić na wniosek Zarządu przez zgromadzenie, a powody do wykluczenia są:

- 1) Nieuiszczenie się ze składki w ciągu roku, i
- 2) Niemoralne prowadzenie się, t. j. w tym stopniu niemoralne, w jakim zgromadzenie uzna za słuszne.

Wykluczony członek utraci wszelkie prawa do majątku Kółka.

Zgromadzenia.

§ 7. 1) Zgromadzenie jest najwyższą władzą Kółka.

2) Zgromadzenie stanowi swe uchwały zwykłą większością głosów obecnych na zgromadzeniu członków.

3) Na Zgromadzeniu przewodniczy prezes, a w zastępstwie wiceprezes.

4) Zgromadzenia odbywać się będą co miesiąc, w niedzielę po pierwszym każdego miesiąca.

Czynności Zgromadzenia są: a) bierze ono udział w rozprawach naukowych, oraz w sprawach administracyjnych b) wysłuchuje sprawozdania z wniosków Zarządu i o takowych ostatecznie orzeka; c) ma prawo do rewizji kasy i rachunków Kółka; d) wybiera członków Zarządu.

Zarząd.

§ 8. Zgromadzenie wybiera z pośród siebie na lat 3: 1) Prezesa; 2) Wiceprezesa; 3) Sekretarza, który będzie zarazem skarbnikiem;

4) Czterech członków Zarządu.

Na posiedzeniach Zarządu w razie równości głosów głos przewodniczącego rozstrzyga.

UWAGA. Członkowie Zarządu podlegają zatwierdzeniu przez gubernatora.

Czynności Zarządu.

§ 9. 1) Zarząd zawiaduje wszystkimi sprawami Kółka, a mianowicie: a) zatwierdza przyjęcie członków na rzeczywistych i honorowych; b) zbiera składki i przyjmuje dary na rzecz Kółka; d) zdaje Zgromadzeniu sprawozdania z różnych swych czynności.

2) Zarząd reprezentuje Kółko na zewnątrz wobec władz.

3) Wszystkie urzędy w Zarządzie są bezpłatne.

UWAGA. Sprawozdania roczne z czynności Kółka winny być przedstawione gubernatorowi.

Składki członków.

§ 10. Mogą być użyte przez Zarząd: a) na potrzeby kancelaryjne Kółka; b) na prenumeratę pism rolniczych, w każdym roku rozlosowywanych pomiędzy członków; d) na urządzenie wystaw rolniczych.

Zmiana ustawy Kółka.

§ 11. Może nastąpić tylko przez uchwałę Zgromadzenia przy większości $\frac{2}{3}$ głosów obecnych i podlega w każdym razie zatwierdzeniu gubernatora.

Rozwiązanie kółka.

§ 12. Może nastąpić tylko po dwukrotnie zapadłych uchwałach dwóch w tym celu zwołanych po sobie zgromadzeniach, przy większości głosów obecnych.

§ 13. Powyższa ustawa obowiązuje bezwzględnie wszystkich członków Kółka.

§ 14. Lubo z natury rzeczy wynika, że na zgromadzeniach Kółka tylko gospodarstwo rolne i zbliżone do niego sprawy rozbiegane być mogą, to jednakże dla tem wybitniejszego uwydatnienia celu orzeka się wyraźnie, że sprawy kościelne i polityczne stoją po za obrębem Kółka i takowych na zebrania wprowadzać nie jest dozwolonem.

**LIST DO REDAKCYI.**

Szanowny panie Redaktorze!

Proszę najuprzejmiej o wydrukowanie w swoim poczytnem piśmie kilku słów zachęty w dobrej sprawie.

W celu podniesienia kultury w bardzo pod tym względem zaniedbanej okolicy i rozwoju czytelnictwa, grono ludzi dobrej woli zawiązało księgarską spółkę udziałową w Sejnach pod firmą „S. Borewicz, E. Chełmińska, K. Jaroszevska i S-ka”. Księgarnia ta ma rozpocząć swą działalność w pierwszych dniach czerwca r. b. Potrzebę podobnej instytucji wszyscy już oddawna odczuwali, więc teraz niech każdy złoży swą cegiełkę do wspólnej budowy, niech zapisze się na członka-udziałowca, by dać materialne podstawy bytu księgarni, a potem niechaj korzysta z jej usług. Księgarnia będzie posiadać na składzie wszelakie książki i broszurki; podejmuje się sprowadzania na zamówienie książek, pism, nut i materiałów piśmiennych.

Kapitał zakładowy spółki księgarskiej wynosi 500 rub.; udziały po 25 rubli. Ogólna suma udziałów 3000 rubli; sprawami spółki kieruje firma lub osoba przez nią upoważniona; udziałowcy korzystają z głosu doradczego. Po upływie 3 miesięcy od chwili otwarcia księgarni, firma na walnem zebraniu zdaje sprawę ze stanu finansów i proponuje wybór komisji rewizyjnej z trzech osób. Corocznie firma sporządza bilans i rozsyła udziałowcom, którzy przed 1 lipca zbierają się dla sprawdzenia bilansu i wysłuchania sprawozdania komisji rewizyjnej. Dywidenda nie może przewyższać 70%, reszta zysków obraca się na kapitał zakładowy.

Straty i korzyści rozkładają się proporcjonalnie do udziałów. W razie nieprzewidzianych wielkich strat udziałowcy odpowiadają tylko do wysokości swego udziału. W razie niekorzystnego stanu interesów spółki, komisja rewizyjna zwołuje walne zebranie udziałowców i proponuje likwidację interesu. Przed upływem pierwszych trzech lat od chwili otwarcia księgarni wycofywać udziałów nie można, by nie podcinać w zarodku koniecznej instytucji.

Stażmy więc wszyscy tam, gdzie nas wzywa obowiązek społeczny.

St Urban.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Podajemy czytelnikom do wiadomości fakt, jaki spotkał pewne towarzystwo powracające drożką z wybieżki do Żubrynka.

Gdy drożkarzowi № 3 (na gumach) za 2½ godzin jazdy i postoju, przez obfitym poczęstunku, ofiarowano 2 ruble, ten stanowczo zażądał 3 rubli. Zapłacono mu, ale zwrócono uwagę, że jeżeli będzie stawiał tak wygórowane ceny, nikt jego drożką jeździć nie będzie, wtedy ów drożkarz odpowiedział: „ja jestem tylko dla ruskich panów”.

Zdaje się, że komentarzy nie trzeba.

W działalności naszej Szkoły Handlowej zauważyliśmy drobny napozór fakt, ale wykazujący jak usilnie stara się władza szkolna przywiązać uczniów do szkoły polskiej, jak stara się nie tylko o ich rozwój moralny, ale nawet i fizyczny.

Otóż w każdy dzień wolny od nauki szkolnej widzimy śpieszącą gromadkę uczniów pod przewodnictwem dyrektora i paru nauczycieli w stronę dworca kolejowego. Tam na obszernym placu przy torze kolejowym rozpoczyna się staropolska i niezmierzona gra w piłkę—palant. Udział biorą w niej wszyscy, nie wyłączając nauczycieli.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. K. Wisznickiego na wpisy dla niezamożnych uczniów Szk. Handl. p. p. S. Bieńkowski i dr. M. Nieciurński 11 rubli 78 kop.

Na wpis dla ucznia Szk. Handl. polaka i katolika p. Wacław Naruszewicz, rejent, 10 rubli.

OGŁOSZENIA.

PORTRET JAKO PREMJE
do tuzina fotografii dodaje przez czas letniego sezonu
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

dawniej

KARWOWSKIEJ

w Suwałkach ulica Główna № 50.

Potrzebny jest uczeń do cukierni. Wiadomość w cukierni u p. Maffei w hotelu Europejskim.

Suwańskie Stowarzyszenie Spożywcze.

Sklep Suwańskiego Stowarzyszenia Spożywczego (ulica Główna № 52) stale zaopatruje dział kolonialny w świeże towary od znanych renomowanych hurtownych firm Warszawskich

Piwnica obficie zaopatrzona w wina krajowe i zagraniczne.

Wina węgierskie oryginalne własnego rozlewu.
Wyroby wódczane znanej firmy „Rektyfikacja Warszawska”.

Koniaki, Likierzy.